

ŻEGNAJ, SZKOŁO...

Ostatnimi czasy dużo uwagi poświęca się nowoczesnej szkole podstawowej, budowanej na pograniczu Ostrzeszowa i Rojowa. Mniej zaś mówimy o szkołach, których historia zakończyła się wraz z ostatnim czerwcowym dzwonkiem. Chodzi tu o placówki w Olszynie, Potaśni, Rojowie i o SP nr 3 w Ostrzeszowie, a przecież mogą one poszczycić się wieloletnią tradycją, zahaczającą o początki XX w. W tym i następnym numerze „Czo” oddajemy głos dyrektorom zlikwidowanych placówek, by podsumować ostatnie lata ich działalności, a przy tym trochę powspominać.

WSPOMNIENIA POZOSTANĄ NA ZAWSZE



- Przeżyłam w tym miejscu znaczną część swojego życia. Byłam bardzo emocjonalnie związana z tą szkołą. Spodziewałam się jednak, że kiedyś nadejdzie taki dzień, że trzeba będzie ją zamknąć... I choć nie jest łatwo, trzeba iść naprzód. Wspomnienia pozostaną na zawsze - mówi pani Sabina Józefiak, która przez dwadzieścia trzy lata była dyrektorem Szkoły Podstawowej w Rojowie.

Był rok 1990. To właśnie wtedy zaczęła uczyć w Rojowie matematyki. Pięć lat później została dyrektorem. Sama również była uczennicą tej szkoły. Chodziły do niej również jej dzieci.

- Jak wszędzie, tak i tu zdarzały się lepsze i gorsze dni, ale upływający czas ma to do siebie, że pozostawia tylko dobre wspomnienia. Dziś śmiało mogę stwierdzić, że nie miałam powodzenia. Nasza placówka cieszyła się dobrą opinią. Była usytuowana w centrum wsi, stanowiła ośrodek kultury - mówi pani dyrektor.

W roku 2017/2018 do podstawówki w Rojowie uczęszczało 55 dzieci.

- Nawet gdy cofniemy się do dawnych czasów, to nigdy nie było tu zbyt wielu uczniów. Klasy były mało liczne, a to ze względu na nieduży obszar. Od 2010 roku byliśmy tzw. szkołą integracyjną. Zaczęły do nas przyjeżdżać dzieci z innych szkół, zakwalifikowane

do nauczania specjalnego. To odsunęło tak jakby w czasie zamknięcie szkoły. Najbardziej cieszy mnie, że przez wszystkie lata, w których byłam dyrektorem, nie doszło do żadnego wypadku, nikomu nic się nie stało, a przecież mieliśmy uczniów z aspergerem, autyzmem - dodaje pani Sabina Józefiak.

Pewne rzeczy pozostaną...

Wspólnie z Radą Sołecką w jednym



z budynków postanowiono stworzyć tzw. izbę pamięci, w której znajdować się będą różne szkolne pamiątki, w tym

kronika. Przed szkołą umieszczona została również tablica, która nawet po latach wspomni o tym, gdzie znajdowała się rojowska podstawówka.

Ksiądz Edward Nawrot w książce „Dekanat ostrzeszowski 1821-1945” podaje informację, że szkoła w Rojowie istniała już pod koniec lat 40. XIX wieku.

Co teraz stanie się z jej budynkami? Najprawdopodobniej już niebawem zostaną przekształcone na mieszkania komunalne.

Pani dyrektor od września obejmie funkcję jednego z wicedyrektorów nowoczesnej szkoły w Rojowie.

A. Ławicka



WSPOMINAJĄC, TRZEBA PATRZEĆ W PRZYSZŁOŚĆ

- Rozmowa z Markiem Drzazgą - dyrektorem Szkoły Podstawowej nr 3 w Ostrzeszowie im. św. Dominika Savio

Kiedy właściwie zaczęła działać SP nr 3?

- 1 września 1990 r. i choć w obecnej lokalizacji miała istnieć kilka lat, to funkcjonowała przez lat 28.

Ładny kawałek historii, czy od początku zbiegała się ona z Pańską pracą w tej szkole?

- Nie, w „Trójce” pracuję od 1992 r. W 1993 r. zostałem w niej zastępcą dyrektora, a po czternastu latach - dyrektorem. To czas niezwykły, niezapomniany, bo większość mojej pracy zawodowej to właśnie Szkoła Podstawowa nr 3. Dwadzieścia sześć lat w jednym miejscu świadczy o tym, że współpraca z rodzicami, nauczycielami, uczniami i różnymi instytucjami układała się bardzo dobrze.

„Trójka”, jak na ostrzeszowskie warunki, nie była dużą szkołą, co pewnie ułatwiało tę współpracę, tworzyło bardziej rodzinną atmosferę.

- W minionym roku szkolnym uczęszczało do niej 323 uczniów, więc wydaje mi się, że nie ma to, ale atmosfera była tu szczególna. Klimatu nie tworzy sam dyrektor, lecz cała społeczność szkolna. Bez wspierania i współpracy z wspólnia rodziców, nauczycieli, uczniów i wszystkich pracowników na pewno nie udało by się tak wiele zrobić - i dla szkoły, i dla Ostrzeszowa.

Dyrektor sam nie tworzy klimatu placówki, lecz stymuluje działania rzutujące na ten klimat.

- Zawsze starałem się być otwarty na pomysły uczniów, nauczycieli i rodziców. Myślę, że taka otwartość pozwoliła naszym uczniom osiągnąć wiele sukcesów. Mamy księgę, a nawet dwie, w których uwiecznieni zostali uczniowie mogący poszczycić

się różnymi osiągnięciami, finałami olimpiad i konkursów. Przez wiele lat mieliśmy laureatów w konkursie wiedzy o Wielkopolsce. Było też sporo działań wykraczających poza szkołę, choćby działalność teatru „Samograjki”. Nie brakowało także sukcesów sportowych, jak choćby zdobyte wielokrotnie miano najlepiej pływającej szkoły. Ilość pucharów w gablotach świadczy o tym, że sukcesów na różnym zawodach było bardzo dużo. Ale najważniejsza zawsze była codzienna praca, której towarzyszyła myśl, wyrażona słowami Romana Śliwonika: „Żeby mały człowiek nie zginął w wielkim lesie spraw, trzeba podać mu nazwy łagodnie, pierwsze lekcje ufności do świata”.

Przeszkodą w prowadzeniu placówki był fakt, że nauka odbywała się w dwóch, nieco odległych od siebie, budynkach.

- Rzeczywiście, była to pewna uciążliwość, ale dawaliśmy sobie radę. Nowa szkoła również będzie miała oddzielny budynek dla przedszkola i klas I-III oraz dla klas IV-VIII, z tym że będą to budynki stojące obok siebie.

Były też zastrzeżenia techniczne co do pawilonu przy ul. Norweskiej.

- Budynek przy Norweskiej w latach 70. i 80. był przedszkolem, a od 1991 roku służył uczniom klas I-III. Potocznie nazywany był „Małą Trójką”, a klimat tego miejsca był wyjątkowy. Faktycznie, stan techniczny obiektu pozostawiał wiele do życzenia i trzeba było wiele w niego inwestować, ale to już historia.

Czy wie Pan, jakie są plany dotyczące obu budynków?

- Nie potrafię odpowiedzieć, jakie są plany władz miasta. Zapewne instytucji chętnych do zajęcia obiektu przy Zamkowej nie zabraknie. Sądzę, że miasto pozostawi go do swojej dyspozycji - jest to bardzo ciekawy budynek pod względem architektonicznym.

Jego historia jest równie ciekawa...

- Jak podają źródła, został wybudowany w 1913 r., czyli jeszcze w czasach zaborów. W latach 20. i 30. ubiegłego wieku mieścił się tu internat należący do gimnazjum; w liceum księży salezjanów; stąd też patron naszej szkoły św. Dominik Savio - wychowanek salezjanów. Już po wojnie przez jakiś czas miała tutaj siedzibę PZPR, a od 1990 r. jesteśmy my.

Wspomniał Pan o gablotach pełnych pucharów, o wielu innych nagrodach, co z tym się stanie po zlikwidowaniu szkoły?

- Jeśli chodzi o tablice, puchary i innego rodzaju pamiątki - zostaną zarchiwizowane i w jakiejś formie przekazane do muzeum, aby ślad po nas pozostał. Ale nie da się tam pomieścić wszystkiego, bo tych rzeczy jest bardzo, bardzo dużo.

Czy do nowej szkoły też coś zostanie przekazane?

- Trudno powiedzieć, bo ilość miejsca też jest tam ograniczona, a historia szkoły w Rojowie będzie pisana na nowo.

To może w budynku, o którym mówiliśmy, zostanie wydzielona jakaś sala będąca swoistą izbą pamiątki po SP nr 3?

- Nie rozmawiałem o tym jeszcze z burmistrzem, ale dziękuję za podpowiedź, bo rzeczywiście jest to bardzo ciekawy pomysł.



Jak przebiega likwidacja „Trójki”?

- Jesteśmy na etapie inwentaryzacji i pakowania się. Część rzeczy zabieramy ze sobą, niektóre zostaną przekazane do innych szkół i do instytucji podlegających miastu. Wiele sprzętu ma już swoje lata, lecz to, co jest jeszcze dobre, na pewno zostanie zagospodarowane.

Refleksja?

- Zostawiamy w tym miejscu bardzo dużo swoich przeżyć, wspomnień... Mam nadzieję, że nasi nauczyciele i uczniowie będą się spotykali, organizowali zjazdy. Chociaż „Trójki” już nie będzie, zostają osoby, zostają wspomnienia i warto je pielęgnować. Ale wspominając, trzeba też

patrzeć w przyszłość i myśleć o tym, co przed nami. Cieszę się, że nadal będę pracował w szkole i mógł dzielić się doświadczeniem, które przez lata zdobywałem.

Dziękuję naszym uczniom, rodzicom, nauczycielom, pracownikom, z którymi przez lata tworzyliśmy „Trójkę”, za wspieranie i owocną współpracę. Dziękuję przyjaciołom i sympatykom szkoły - wszystkim, z którymi współpracowaliśmy. Bez udziału wielu ludzi, wielu instytucji nie udało by się stworzyć takiej szkoły, jaką była Szkoła Podstawowa nr 3 im. św. Dominika Savio.

A ja dziękuję za rozmowę i wspomnienia.

K. Juszcak